NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE II

Rok VIII. Kraków, czwartek 22 października 1925 Nr. 234

NOWY DZIENNIK

Adres [redakcji] i administracji: Kraków, Orzeszkowej 7. Nr. [telefonu] ...5 279. — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 400.630. Nakładem Spółki Wydawniczej „NOWY DZIENNIK".
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji. Komunikaty przesłane Redakcji nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty Redakcja nie odpowiada. Redaktor naczelny przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00
Ogłoszenia: obne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—, gratulacye Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% droższe.

Konsumcja u nas i u naszych sąsiadów

Produkcja — powiada Alfred Marshal, profesor uniwersytetu w Cambridge i wiceprezydent królewskiego towarzystwa ekonomiczne go — zmienia formę i naturę wytworów. Człowiek nie może tworzyć rzeczy materjalnych. Gdy się mówi, że człowiek wytwarza rzeczy materjalne, nie odpowiada to istocie rzeczy, w rzeczywistości człowiek wytwarza tylko nowe użyteczności. Produkcja nie jest niczem innem, jak przekształceniem materji. Konsumcja jest produkcją negatywną, ona również przekształca materję, ale niszczy i zmniejsza jej użyteczność. Produkcja i konsumcja w każdem państwie zależne są od kapitału, czyli od majątku narodowego i od dochodu, jaki kapitał narodowy wydaje. Jeśli kapitał narodowy jest mały, to i dochód narodowy nie może być wielki. Majątek narodowy daje dochód, o ile państwo posiada odpowiedni kapitał obrotowy. Wszelkie wysiłki dla wykorzystania zasobów natury nie pomogą, o ile obok pracy kapitał nie przyczyni się do wytworzenia dochodu narodowego.

Polski majątek narodowy jest mały, kapitał obrotowy jest znikomy, wskutek tego i konsumcja jest znikomą. Twierdzą wprawdzie niektórzy teoretycy obecnego rządu, że i majątek narodowy i dochód społeczny wzrósł w ostatnim roku kalendarzowym i jako dowód podają, że wzrósł nasz wskaźnik konsumcyjny, który według nich jest głównym wskaźnikiem wzrostu majątku narodowego i dochodu społecznego. Nie mają oni atoli na potwierdzenie swoich twierdzeń żadnych danych statystycznych, konkludują tylko, że „aby towar skonsumować, trzeba go albo poprzednio samemu wyprodukować, albo zarobić tyle, by go można kupić". Importowaliśmy w pierwszych ośmiu miesiącach o 1000 miljonów dolarów towaru więcej, niż eksportowaliśmy — tylko dlatego, bośmy zarobili i mogliśmy sobie na to pozwolić. Nie uwzględniają drugiej ewentualności, że zużycie zwyżki importu mogło nastąpić przez zmniejszenie się majątku narodowego. Faktem jest, że produkcja w roku kalendarzowym zmalała, a jeśli produkcja maleje, zmniejsza się również dochód społeczny. Dowodem zmniejszenia się dochodu społecznego jest, że nie tylko nasz bilans handlowy, ale i nasz bilans płatniczy jest passywny, znaczy to, że dochód społeczny jest niewystarczający na zapłacenie importu, a na zapłacenie zwyżki importu trzeba albo naruszyć majątek narodowy, albo zaciągnąć pożyczkę, czyli obciążyć przyszły dochód narodowy. Zresztą zwiększony import nie jest jeszcze wcale dowodem wzrostu konsumcji. Wiadomą jest rzeczą, że rok gospodarczy 1924/25 był rokiem wielkiego nieurodzaju, zastoju w produkcji z powodu braku kapitału i kredytu. Jako dowód wzrostu konsumcji u nas podają teoretycy rządowi rosnące dochody z podatków konsumcyjnych i większy wpływ z podatku obrotowego. Jeden i drugi dowód nie wytrzymuje krytyki. Prawdą jest, że podatki konsumcyjne wzrosły, ale tylko dlatego, bo je ciągle podwyższano. Gdybyśmy nie byli podwyższyli ani stawek celnych i to kilka razy w tym roku, ani ceny za tytoń i spirytus i podatki konsumcyjne byłyby wzrosły, byłby dowód wzrostu konsumcji. Natomiast dowiedzione jest, że dlatego podwyższono podatki konsumcyjne, bo dochody z nich zmalały właśnie z powodu zmniejszenia się konsumcji. Zwyżka dochodów z podatku obrotowego nie jest żadnym dowodem wzrostu konsumcji, wiadomą bowiem jest rzeczą, że się u nas płaci podatek obrotowy ze substancji majątkowej, a nie z obrotu.

Natomiast mamy statystyczne dane, że nawet w roku rekordowego urodzaju, tj. w roku 1924 konsumcja u nas była o wiele mniejszą, niż u naszych sąsiadów. I tak np. wynosi konsumcja towarów bławatnych według dr. Uhliga z Karlsbadu w Czechach 3,3 kg. na głowę, w Austrji 3,4 kg., w Niemczech 4,7 kg., a u nas tylko 1,3 kg. na głowę ludności. W Niemczech jest więc konsumcja towarów bławatnych 4 razy większa, jak u nas, a w Czechach i w Austrji 2 i pół razy większa.

Gorzej przedstawia się konsumcja białego cukru. W Niemczech, Czechosłowacji i Austrji wynosi konsumcja cukru na głowę ludności około 24 kg. na głowę, u nas tylko 7,29 kg. na głowę. To znaczy, że u nas zużywa się 3 i pół razy mniej cukru, niż u naszych sąsiadów.

W Niemczech zużywa się rocznie 2 pary bucików na głowę ludności, w Czechach 3 pary, u nas wedle raportu konsulatu Stanów Zjednoczonych, tylko 27,178.000 par, tj. 0·9 na głowę.

Cyfry te są jaskrawym dowodem, że konsumcja w Polsce jest znikoma. A nie jest dla tego znikomą, bo ludność jest zacofana, bez kultury i potrzeb kulturalnych, tylko dlatego, bo w kraju jest nędza. Dowodem tej nędzy jest wykaz ruchomości, które się wystawia na licytacje z powodu niezapłacenia podatków. Jeśli dłużnikowi skarbowemu fantuje i licytuje się urządzenie domowe wartości 20 zł., drugiemu szafę za 10 zł., trzeciemu sprzedaje się gwoździe za 10 zł., rzuca to straszne światło na stosunki gospodarcze w kraju. Kto pozwala, by mu licytowano ostatni sprzęt w domu, nie ma pieniędzy i na niezbędne artykuły żywnościowe..

Konsumcja w drugiej połowie br. zmalała do minimum. Nie produkujemy, nie zarabiamy, nie mamy za co konsumować. Do niedawna dostawaliśmy twary z zagranicy na kredyt, brano, nie licząc się z tem, że trzeba będzie zapłacić, nie zastanawiając się, skąd się zapłaci. Dziś wszelki kredyt zagraniczny, nawet kredyt towarowy jest wykluczony, wskutek tego ludność się ogranicza. Rząd triumfuje, bilans handlowy się poprawia. Woźnica Mendale przyzwyczajał konia, by nie jadł i cieszył się, że mu się to udało, ale wkońcu stracił konia. I my się ograniczamy, ale długo to ze względu na zdrowie ludności trwać nie może. Jesteśmy po Rosji drugim krajem w Europie z malejącą konsumcją i to nie towarów luksusowych mniej użytecznych, zbytkowych, ale nawet artykułów pierwszej potrzeby. Niema dziś zbytu na mąkę, cukier, skórę, towary tekstylne — mimo zbliżającej się zimy. Jest to skutek fatalnej polityki gospodarczej, która zniszczyła kapitał, pracujący i produkujący, jest to skutek polityki fiskalnej, która była skierowana przeciw procesowi twórczemu.

Dr. F. Rotenstreich
Senator.

Konferencja w Locarno uratowała Europę przed katastrofą nowej wojny

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 20 10. (D) Chamberlain przyjął wczoraj w ambasadzie angielskiej w Paryżu przedstawicieli prasy zagranicznej i udzielił im wyjaśnień co do konferencji w Locarno. Stwierdził on, że konferencja w Locarno przyspieszyła datę konferencji rozbrojeniowej. — Chamberlain wyraził przekonanie, że umowy zawarte w Locarno są punktem decydującym dla pokoju europejskiego. Gdyby w Locarno porozumienie nie zostało osiągnięte, narody Europy zbliżyłyby się ku katastrofie większej jeszcze niż ostatnia wojna.

Paryż, 20 10. PAT. Briand oświadczył przed stawicielom dzienników, że dzieło dokonane w Locarno przyniesie uczucie znacznej ulgi całemu światu, przyczem stwierdził, że decyzja w sprawie ewakuacji strefy kolońskiej należeć będzie do konferencji ambasadorów.

Francja nie opuściła Polski

Paryż, 20 10. PAT. Rozpatrując tekst układów zawartych w Locarno „Petit Parisien" stwierdza, że Francja, będąca daleko od opuszczenia Polski i Czechosłowacji, broniła ich bezpieczeństwa i ostatecznie zdołała je zagwarantować w sposób bardziej zupełny, niż to się działo dotychczas.

Plon Locarno

Protokół końcowy.

Protokół końcowy konferencji w Locarno ma następujące brzmienie (w streszczeniu):

Przedstawiciele Rządów: Niemieckiego, Belgijskiego, Brytyjskiego, Francuskiego, Włoskiego, Polskiego i Czechosłowackiego, zebrani w Locarno w dniach od 5 do 16-go października 1925 r. w celu wyszukania za wspólną zgodą środków ochronienia każdy swych narodów od klęski wojny i opracowania sposobów załatwienia pokojowego sporów wszelkiego rodzaju, które ewentualnie mogłyby powstać między niektórymi z nich, udzielili swej zgody na projekty traktatów i konwencji, które ich dotyczą, opracowanych w ciągu niniejszej konferencji, a która wzajemnie odnoszą się jedno do drugich.

Traktat między Niemcami, Belgją, Francją, Wielką-Brytanją i Włochami (aneks A). Kon-

wencja arbitrażowa między Niemcami a Belgją (aneks B). Konwencja arbitrażowa między Niemcami a Francją (aneks C). Traktat arbitrażowy między Niemcami a Polską (aneks D). Traktat arbitrażowy między Niemcami a Czechosłowacją (aneks E).

Akty te, parafowane (zaopatrzone inicjałami podpisów odnośnych reprezentantów państw) już teraz ne varietur, będą nosiły datę dzisiejszą, Przedstawiciele stron zainteresowanych zobowiązują się spotkać się w Londynie 1-go grudnia, aby dokonać na jednem i tem samem posiedzeniu formalności podpisania aktów, ich dotyczących.

Minister spraw zagranicznych Francji podaje do wiadomości, że w wyniku projektów traktatów arbitrażowych wyżej wymienionych Francja, Polska i Czechosłowacja ustaliły również w Locarno projekty umów, mających na celu zapewnienie sobie wzajemne dobrodziejstw wspomnianych traktatów.

Przedstawiciele Rządów, reprezentowanych na konferencji, wyrażają swe głębokie przekonanie, że wejście w życiu tych traktatów i konwencji przyczyni się w ogromnym stopniu do sprowadzenia odprężenia moralnego między narodami i że ułatwi ono w wysokiej mierze rozwiązanie wielu problemów politycznych i ekonomicznych, zgodnie z interesami i uczuciami narodów. Utrwalając pokój i bezpieczeństwo w Europie, pozwoli ono przyśpieszyć w sposób skuteczny rozbrojenie, przewidziane w artykule 8-ym Paktu Ligi Narodów.

Zobowiązują się oni udzielić swego szczerego poparcia pracom już rozpoczętym przez Ligę Narodów, a odnoszącym się do rozbrojenia i szukać ich urzeczywistnienia w drodze ogólnego porozumienia.

Locarno, 16 października 1925 r.

Projekt Traktatu gwarancyjnego polsko-francuskiego

Polsko-francuski traktat gwarancyjny, którego tekst ustalono w Locarno, brzmi w (streszczeniu):

„Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i prezydent Republiki Francuskiej, w równym stopniu dbając o to, ażeby Europa unikała wojny przez szczere zachowanie zobowiązań, zaciągniętych w dniu dzisiejszym celem utrzymania pokoju powszechnego, postanowili zabezpieczyć sobie wzajemnie jego dobrodziejstwa, zapomocą traktatu zawartego w ramach paktu Ligi Narodów, i traktatów, istniejących między nimi, i wyznaczyli w tym celu jako swoich pełnomocników (tu następują nazwiska pełnomocników), którzy zgodzili się na następujące postanowienia:

Artykuł I. W razie, gdyby Polska lub Francja ucierpiały przez niewykonanie zobowiązań, zaciągniętych w dniu dzisiejszym między nimi a Niemcami, celem utrzymania pokoju powszechnego, Francja i nawzajem Polska, postępując zgodnie z art. 16 paktu Ligi narodów, obowiązują się udzielić sobie niezwłocznie pomocy i poparcia, o ile takie niewykonanie zobowiązań nastąpi, bez prowokacji przy użyciu siły zbrojnej.

W razie, gdyby Rada Ligi Narodów, wyrokująca w sprawie jej przedłożonej, stosownie do powyższych zobowiązań nie zdołała przeprowadzić przyjęcia swego raportu przez wszystkich swoich członków i gdyby Polska i Francja zostały napadnięte bez zaczepki ze swej strony, Francja i wzajemnie Polska, postępując zgodnie z art. 15 ustęp 7 paktu Ligi Narodów, udzieli jej niezwłocznie pomocy i poparcia.

Art. II. Nic w traktacie niniejszym nie uchybia prawom i zobowiązaniom wysokich stron, układających się, jako członków Ligi Narodów i nie będzie interpretowane jako zwężające zakres misji Ligi, mającej na celu przedsiębranie środków właściwych dla skutecznego zabezpieczenia pokoju świata.

Art. IV. Traktat niniejszy będzie ratyfikowany, a ratyfikacje będą zgłoszone w Genewie w Lidze Narodów, jednocześnie z ratyfikacją traktatu zawartego w dniu dzisiejszym między Niemcami, Belgją, Francją, Wielką Brytanią i Włochami, oraz traktatu zawartego pod tą samą datą między Niemcami a Polską. Wedzie on w życie i pozostanie w mocy na tych samych warunkach, jak powyższe traktaty.

Sporządzono w Locarno, 16 października 1925 r.".

Formuła wstępna układu rozjemczego polsko-niemieckiego

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydent Rzeszy Niemieckiej.

Jednakowo zdecydowani do utrzymania pokoju między Niemcami a Polską przez zapewnienie pokojowego załatwiania sporów, które mogłyby wynikać pomiędzy obu krajami.

Stwierdzając, że poszanowanie praw, ustalonych przez traktaty lub wynikających z prawa narodów, jest obowiązujące dla trybunałów międzynarodowych.

I zważywszy, że szczere stosowanie się do sposobów pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych pozwala rozstrzygać, bez uciekania się do siły, sprawy, któreby mogły dzielić państwa.

Postanowili urzeczywistnić w Traktacie swe obopólne zamiary w tym względzie.

P. Grabski usłyszał wczoraj w Sejmie cierpkie słowa prawdy

Świetna mowa posła Frostiga.

Telefonem od naszego korespondenta.

Warszawa, 20 10. (Sin.) Ośrodkiem dzisiejszego posiedzenia sejmowego była mowa posła przedstawiciela Koła Żydowskiego posła Frostiga. Już dawno poseł żydowski nie odniósł takiego sukcesu, jak poseł Frostig swojem przemówieniem dzisiejszem. Podczas gdy mowa posła Głąbińskiego, który starał się wstydliwie przeszmuglować zaufanie do rządu, minęła bez echa a także i mowa posła Stolarskiego (Wyzwolenie), odczytana z arkusza papieru, również przeszła bez wrażenia, to mowie posła Frostiga przysłuchiwało się dwustukilkudziesięciu posłów, którzy przez cały czas przemówienia nie opuszczali sali. Galerje również były pełne. Nawet ze strony prawicy potakiwano posłowi Frostigowi, kiedy szeroko i z rozmachem komentował bezmyślny fiskalizm rządu i gdy mówił o rozszarpującym skarb nasz „płactwie niebieskiem". Kiedy natomiast poseł Frostig przeszedł do zagadnień żydowskich a w szczególności do numerus clausus i do sprawy Steigera, odzywały się pomruki i protesty, a premjer Grabski, który pilnie notował, w pewnej chwili nie wytrzymał, skoczył z miejsca i zażądał od marszałka głosu do odpowiedzi. Z upomnień marszałka było widać, że merytorycznie p. marszałek Rataj w wielu punktach zgadza się z wywodami posła Frostiga.

* * *

Warszawa, 20. 10 Sin. Dziś o godz. 10 30 rano rozpoczęło się posiedzenie Sejmu dyskusją budżetową w której jako pierwszy zabrał głos poseł Głąbiński (ZLN). Poseł Głąbiński zastanawia się nad przyczynami obecnego przesilenia gospodarczego zwalając wnę na społeczeństwo, Sejm i dotychczasowe rządy, nie wyłączając rządu obecnego. Praktykowanej gospodarce etatyzmu przeciwstawia gospodarkę wolnohandlową.

Po przemówieniu pos. Stolarskiego (Wyzwolenie) zabiera głos poseł Frostig, który wywodzi: Pan premjer miał rację, twierdząc, że pesymizm niczego nie naprawi. My patrzymy trzeźwo na sytuację i nie poddajemy się defetyzmowi. Położenie jest groźne, ale nie rozpaczliwe. Zbliżamy się jednak — o ile naprawa nie nastąpi — ku ruinie. Takim krokiem ku ruinie jest budżet. Mówi się u nas o podatkach, ale zapomina się o dodatkach samorządowych. Zachodzi pytanie, czy ludność potrafi znieść tego rodzaju budżet. Majątek ludności polskiej wynosi 80 miljardów franków złotych. W stosunku do tego majątku jest budżet stanowczo za wygórowany. Wynikiem tej polityki podatkowej jest brak gotówki. Przed wojną było u nas w obiegu 1.400 miljonów, obecnie 700 miljonów. Trzy razy w roku zabiera się całą gotówkę znajdującąsię w obiegu na podatki. Tyle razy w roku następuje też kryzys. Jego tragicznymi objawami są samobójstwa, licytacje niezbędnych ruchomości i tp.

Po ostrej wymianie słów między posłem Frostigem a premjerem co do prezesa lwowskiej Izby skarbowej, ciągnie poseł Frostig dalej: Możemy znieść budżet we wysokości co najwyżej 1.100 miljonów. Prowadzi się u nas gospodarkę rozrzutną. Szerzą się niesłychane złodziejstwa i kradzieże. Hasło wyrugowania Żydów kosztuje setki miljonów. Armję mamy za małą w stosunku do dwóch naszych sąsiadów ale za dużą, aby znieść można jej ciężar. Pożyczki zagraniczne powinny być użyte w pierwszym rzędzie dla przedsiębiorstw prywatnych. Kucharski nie chciał brać od Żydów pożyczki, teraz już bierzemy. Dillon, Teplitz i Rotszyldowie są Żydami. ale zato monopol spirytusowy wydzierżawia się coprawda Żydom, lecz żadnego urzędnika lub nawet woźnego żydowskiego się nie przyjmuje. Życia gospoadrczego nie można, jak się to dzieje w Rosji, ograniczać.

Mowca przechodzi do spraw żydowskich i omawia szeroko numerus clausus i sprawy szkolnictwa. Następnie mówi o policji, nie omieszkając wspomnieć o Kajdanie. Kiedy poseł Frostig wypowiada nazwisko Steigera, odzywa się na sali głos: „Aha, Steiger pana boli!" Pos. Frostig replikuje: Sprawa Steigera jest skandalem więcej niż europejskim. My się tej sprawy nie wstydzimy. Przetrwaliśmy Beilisa, Hilsnera i Dreyfusa — przetrwamy i ten proces. Wierzymy, że sąd nie zawiedzie naszego zaufania i spodziewamy się należytego wymiaru sprawiedliwości. Wówczas okaże się, jak brutalnie zachowała się pewna część prasy i opinji publicznej.

Poseł Frostig wspomina wkońcu o stosunkach we więziennictwie i wspomina między in. o rozstrzelaniu 19-letniego Ukraińca zakradzie ż.

P. premjer zawarł dnia 4 lipca porozumienie z Żydami, ale dzięki żywiołom demagogicznym, które go oplatały, nie postępuje drogą porozumienia. Koło żydowskie nie może w tych warunkach popierać rządu i dlatego głosować będzie przeciw budżetowi. (Oklaski na ławach mniejszości narodowych).

Premjer Grabski zabiera głos i prostuje twierdzenia posła Frostiga w tym kierunku, iż o pożyczce u Rotszyldów nic mu nie wiadomo.

Na tem posiedzenie odroczono do jutra

A jednak - sytuacja rządu jest pewna!

WARSZAWA. 20 10. Sin. Sytuacja rządu mimo ostrego stanowiska Piasta, przedstawia się wcale nie groźnie. Za rządem głosować będą: Związek ludowo narodowy i prawdopodobnie Dubadecja. Chrześcijańska-Demokr. raczej będzie się absentowała, aniżeli głosowała przeciw rządowi, Część Piasta głosować będzie przeciw rządowi, lecz pewna cześć będzie się również absentowała. Grupa katolicka Matakiewicza głosować będzie za rządem. N. P. R. ze cenę pewnych subwencyj i posad starościńskich również będzie za rządem. P. P. S. głosować będzie przeciw pełnomocnictwom, lecz za rządem względnie powstrzyma się od głosowania.

Widoczną jest tedy rzeczą, że rząd p. Wł. Grabskiego stoi nieźle.

Dymisja prezesa P. K. O. p. Lindego

WARSZAWA. 20 10. Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności p. Hubert Linde podał się w dniu wczorajszym do dymisji. Dymisja ta stoi w związku z omawianemi ostatnio szeroko aferami pożyczek i kredytów, jakie PKO udzielała licznym krewnym p. Lindego. Jako następców p. Lindego wymieniają pp. Szarskiego, prezesa izby skarbowej w Poznaniu Schmidta, lecz zdaje się, że największe szanse ma wice-minister Zaczek, którego rząd w ten sposób chce się delikatnie pozbyć.

Zeznania świadków pokrywają się całkowicie z zeznaniami Steigera

Obrona wobec wczorajszej nagany dla Dra Greka. — Obrońcy nie zrzekają się prawa analizy metod śledztwa. — Zeznania dalszych świadków. — Szczegóły aresztowania Steigera.

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta.)

Lwów, 20 10. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 9.30 rano. Na wstępie zabrał głos obrońca **dr Loewenstein**, który imieniem obrony złożył następującą deklarację:

Deklaracja obrony

„Podstawowem prawem i obowiązkiem obrony jest podawanie analizie zeznań świadków i wyników śledztwa, które ujawniają się w protokołach, spisanych przez sędziego śledczego. O ile w każdem śledztwie, z natury rzeczy, do pewnego stopnia odbija się linja, którą sobie wytknął sędzia śledczy, to w sprawie niniejszej, na podstawie dokładne go przestudjowania aktów obrona musi wyrazić zapatrywanie, że subjektywne poglądy funkcjonarjuszy, prowadzących śledztwo znalazły w tym wypadku wyraz, przekraczający ramy, wskazane obowiązkiem uszanowania podstawowych zasad procedury.

Wobec tego obrona, daleka od krytyki orzeczenia Wysokiego Trybunału, wymierzonego przeciw obrońcy drowi Grekowi, temu obecnie najwyższemu dostojnikowi palestry lwowskiej, mimo zapewnienia, że i on daleki był od chęci ubliżenia powadze sądu, oświadcza, że uczciwie i sumiennie wykonywując obowiązki, nałożone na nią przez ustawę, trwa i trwać będzie przy swych prawach do analizy i krytyki protokołów spisywanych w śledztwie oraz całego postępowania śledczego. Bo z prawa swego musi korzystać, jeśli spełnianie jej zadania nie ma się stać iluzorycznem".

Odpowiedź przewodniczącego

W odpowiedzi na deklarację obrony przewodniczący radca Franke oświadcza:

„Na oświadczenie obrony zauważam, że oświadczenie to nieprzychylające się do wyjaśnienia sprawy, a w procedurze nieprzewidziane, mieści w sobie ogólną wzmiankę o tem, jakoby obrona miała być krępowana w swem prawie stawiania pytań co do sposobu prowadzenia śledztwa i analizy podstaw śledztwa. Zauważyć należy, że obronie przysługuje prawo stawiania pytań i że obrona może, wykonując to zapomocą stawiania pytań i wniosków dojść do tego. Jednakowoż dotychczas obrona nie wystąpiła z konkretnym wnioskiem i nie wykazała, o ile naruszono prawa jej w jej przyczynieniu się do wykazania prawdy w zakresie tego, co jest przedmiotem niniejszego oskarżenia, w szczególności niniejszego postępowania dowodowego.

Na tem uważam sprawę za załatwioną i przystępuję do przesłuchania dalszych świadków.

Zeznania wojewódzkiego komendanta policji

Świadek **Walerjan Wiczyński**, inspektor Policji Państwowej, komendant P. P. w województwie lwowskiem, jechał dnia 5-go września w aucie za orszakiem Prezydenta Rzeczypospolitej. Opowiada, że gdy ujrzał bombę, zatrzymał się na miejscu, poczem zbliżył się do publiczności przed kawiarnią de la Paix. Wśród publiczności panowała znaczna różnica zdań co do miejsca, skąd bomba padła.

Przew.: Czy wołano z pośród publiczności, że bomba padła z kawiarni de la Paix?

Św.: Były i takie głosy. Był chaos. Na miejscu, gdzie bomba padła zawołałem posterunkowego i kazałem mu jej pilnować. Paliło się to jeszcze i było opakowane w gazetę lub papier. Zgłosiło się wtedy dużo świadków, m. in. pewien wywiadowca policji, któremu kazałem zanotować nazwiska świadków. Na ulicy Legjonów zauważyłem wielki ruch. Słyszałem, że z pośród publiczności pewna panna legitymuje się jako artystka miejskiego teatru, ale czego była świadkiem nie wiedziałem. Mówiła, że spieszy się na próbę. Twarzy jej nie zapamiętałem sobie. Gdy podszedłem do tej grupy, widziałem tego pana (świadek pokazuje na Steigera), na którego wskazywała owa panna. Domyśliłem się, że to był sprawca zamachu. Kazałem oboje zaprowadzić na komisarjat.

Przew.: Czy więcej się pan o to nie troszczył?

Św.: Zrobiłem rewizję w kawiarni de la Paix. Później inspektor Łukomski doniósł mi telefonicznie, że sprawca został schwytany i że nazywa się Stanisław Steiger.

Przew.: W tej chwili, gdy pan spojrzał w stronę ul. Legjonów, czy było tam dużo osób?

Św.: Trudno mi dziś powiedzieć.

Przew.: Mniej więcej kilkadziesiąt, kilkaset?

Św.: Mniejwięcej 200 osób.

Przew.: Zeznał pan, że pan słyszał głos tej pani i widział pan jej postać, ale jej pan nie obserwował.

Św.: Tak, widziałem tam jakąś niską postać.

Przew.: A co do oskarżonego?

Św.: Tego widziałem tam rzeczywiście.

Przew.: W jakiej sytuacji stała ta pani?

Św.: To jest panna Pasternakówna?

Przew.: Skąd pan wie, jak ona się nazywa?

Św.: Później się dowiedziałem. Steigera widziałem tam a później na policji.

Przew.: A przekonał się pan, że to jest ta sama pani?

Św.: Kazałem przecież sprowadzić pannę Pasternakówne na policję do Łukomskiego.

Przew.: A czy p. Pasternakówna spostrzegła tę samą osobę czy inną?

Św.: Nie zastanawiałem się nad tem.

Przew.: Gdzie stał Steiger?

Św.: W tej małej grupce, gdzie się toczyła rozmowa i gdzie p Pasternakówna pokazała swoją legitymację. Tam stał Steiger, Pasternakówna, posterunkowy i jeszcze ktoś inny. Zdaje się, że wywiadowca.

Przew.: Co robił Steiger?

Św.: Mówił: to nie ja. Był zdenerwowany. Pozatem był to bardzo krótki moment.

Przew: Z czego pan sobie wyobraża, że Steiger był zdenerwowany?

Św: Mówił ciągle i każdemu: to nie ja.

Przew.: A w śledztwie pan zeznał, że obok policjanta i Steigera był jakiś niski pan, który stwierdził z całą stanowczością, że widział jakiegoś pana, który stał koło niego i że ten pan rzucił bombę.

Św.: On rzeczywiście tak stwierdził.

Przew.: A więc szli wkierunku kawiarni de la Paix?

Św.: Tak. Oskarżony, Pasternakówna, posterunkowy i jeszcze ktoś. Nie mogę sobie dokładnie tego przypomnieć, widziałem jakiś ruch, zbliżyłem się więc.

Przew.: Czy oskarżony nadchodząc, był już kontrolowany?

Św.: Był jakby pod nadzorem.

Przew.: A więc ta chwila zawieszenia nad nim jakby nadzoru przypadła na moment wcześniejszy?

Św.: Tak.

Przew.: Czy wiadomo panu, w jakim celu nadchodzili?

Św.: Nie wiem, bo gdyby był aresztowany, toby był odszedł już jako aresztant. Potem miałem wrażenie, że jakiś pan z policji mówił coś do niego, domagał się czegoś, ale nie wiedziałem dokładnie, o co się rozchodzi. Dla tego kazałem wszystkich sprowadzić na policję.

Przew.: Na czem opierają się pańskie wrażenia, że te osoby były razem?

Św.: Bo policjant, ten pan i jeszcze ktoś stanowili odrębną grupę. Wszyscy razem mówili. Pani wskazywała na niego, a on ciągle: to nie ja. Stąd uważałem, że ta grupa tworzy specjalną całość.

Przew.: Czy ta pani mówiła, że widziała, że ten pan rzucił bombę, bo stała koło niego?

Św.: Mam wrażenie, że mówiła, że widziała, że stała obok niego, ale sobie tego nie przypominam. A czy później na policji to samo potwierdziła, nie pamiętam.

Przew. czyta: „Przypominam sobie, że na miejscu czynu ktoś musiał podawać w wątpliwość jej twierdzenia, bo ona ciągle twierdziła i mówiła, że widziała, że on stał za nią i to zdawało się jakby kilkakrotnie".

Św.: Nie mogę sobie tego przypomnieć.

Przew.: Czy ona tak twierdziła wtedy, czy później na policji?

Św.: Wrażenia tego dnia przechodziły bardzo szybko.

Przew.: Czy nie przypomina sobie pan, co ta pani mówiła na policji?

Św.: Nie przypominam sobie, bo było dużo ludzi. Był p. komendant Łukomski, insp. Sawicki, kom. Kajdan i inni.

Prok.: Czy pamięta pan napewno, że Steiger wtedy, gdy go pan przytrzymał, mówił, że to nie ja. Czy pamięta to pan na pewno?

Św.: Tak.

Prok.: Kto był przy tem?

Św.: Pasternakówna, jakiś wojskowy i jakiś cywilny.

Prok.: Słów Pasternakówny pan nie pamięta?

Św.: Mówiła: stanęłam za nim, widziałam. A zresztą mówiło wtedy dużo osób razem. Jeden wpadał drugiemu w słowo.

Prok.: Czy to było jakiś czas po aresztowaniu?

Św.: Nie wiem, czy było aresztowanie wogóle.

Prok.: A więc po przetrzymaniu, powiedzmy.

Św.: Tak. Był w towarzystwie posterunkowego.

Prok.: A jak długo?

Św.: Nie wiem.

Dr Grek.: Po tej rozmowie pana ze Steigerem i posterunkowym, czy zarządził pan rewizję w okolicznych domach?

Św.: Tak. Przedtem jeszcze.

Dr Grek.: Czy dlatego, że mówono, że bombę rzucono z kawiarni, czy z domu towarzystwa asekuracyjnego? Czy na tej podstawie pan zarządził rewizję?

Św.: Tak.

Dr. Grek: Wtedy, kiedy obydwaj t. zn. Steiger i posterunkowy odeszli, czy pan był pewny, że pan ma sprawcę? i że nie trzeba dalszych poszukiwań?

Św.: Nie. Dopiero później otrzymałem wiadomość od Łukomskiego, że sprawca jest. Nie cofnąłem jednak zarządzonej rewizji, dopiero później zawiadomiono mnie, że rewizja i tak nie dała żadnych rezultatów.

Dr Grek: Myśmy słyszeli, że Steiger podobno w pierwszej chwili przed panem i Pasternakówną prawie się przyznał do czynu.

(Dalszy ciąg na stronie 6-tej)

Z procesu Steigera

Jeszcze o sprawie Olszańskiego.

„Hajnt" ogłasza wywiad z pos. drem Rosmarinem, który stwierdza, że ogłoszenie przez „Moment" wiadomości o Olszańskim było przedwczesne i może wpłynąć szkodliwie na tok rozprawy. Obrona była w posiadaniu dokumentów odnoszących się do Olszańskiego od dłuższego czasu, lecz chciała je ujawnić po użyciu innych środków, wykazujących niewinność Steigera. Brak odpowiedzialności ze strony dziennikarza z „Momentu" zmusił obronę do ujawnienia sprawy Olszańskiego już obecnie.

Żydowskie pisma warszawskie ogłaszają w dalszym ciągu szczegóły o Olszańskim. Warszawski „Moment" ogłasza wywiad z drem Alfredem Kleem, znanym działaczem sjonistycznym i wybitnym adwokatem niemieckim. Dr. Alfred Klee oświadczył, że wedle danych odnośnie do osoby młodego zamachowca wierzy, iż Olszański dobrowolnie powtórzy swoje oświadczenie w sprawie petardy, jaką rzucił na Prezydenta Wojciechowskiego. Osobiście nie naraża się on — zdaniem dra Klea — na żadne niebezpieczeństwo ze względu na prawo azylu dla przestępców politycznych.

„Jedna rzecz jest mi tylko niezrozumiała — oświadczył dr. Klee. — Wedle moich wiadomości znajduje się oświadczenie z Katowic, przesłane za pośrednictwem Warszawy do Lwowa, już dawno w aktach sądu lwowskiego. Wedle niemieckiej procedury winien prokurator zbadać również wszystkie materjały pomyślne dla oskarżonego. Nie rozumię dlatego, jak mogło się zdarzyć, że prokuratura lwowska nie szła za śladami tego faktu. Nie ulega wątpliwości, że w tej zasadniczej kwestji procedura polska nie jest inna, niż niemiecka, ponieważ chodzi tu o gwarancję w kierunku elementarnej ochrony oskarżonego. Prokuratura lwowska powinna zdaniem mojem wysłuchać katowickiego komisarza granicznego, a następnie nawiązać kontakt za pośrednictwem wyższych władz z pruską policją, by sprawę wyjaśnić".

Obrady Komitetu Wykonawczego Org. Sjońskiej

Dziś rozpoczynają się w Berlinie obrady sjonskiego Komiteta Wykonawczego. Z Polski wyjechali na posiedzenia A. C. pp. pos. dr. Thon, Lewite, Heftman, sen. Rotenstreich i dr. Schmorak. Obrady te mają na celu dokonanie wyboru Egzekutywy sjonistycznej. Przed posiedzeniem plenum Komitetu Wykonawczego ma odbyć się narada kierownictwa sjonistycznego z przedstawicielami ugrupowań w sprawie składu Egzekutywy.

—o o—

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

RUCH BUDOWLANY W HAJFIE przewyższył znacznie rozmiary ruchu budowlanego z ubiegłego miesiąca. Szczególnie szybko rozbudowuje się dzielnica żydowska.

RADA ROBOTNICZA W JEROZOLIMIE uchwaliła przeznaczyć zarobek jednego dnia wszystkich robotników na cele funduszu strejkowego.

BIULETYN FRANCUSKIEJ LIGI DLA SPRAW CZŁOWIEKA zawiera artykuł dra Corcosa o XIV kongresie sjonistycznym.

GMINA ŻYDOWSKA W BERLINIE uchwaliła stworzyć stypendjum w sumie 1500 marek na cele dorocznego wysyłania rabinów i nauczycieli religji do Palestyny.

NA WEZWANIE PRUSKIEGO MINISTRA OŚWIATY, dra Beckera, ofiarowały uniwersytety pruskie i bibljoteki wiele książek dla Bibljoteki uniwersyteckiej w Jerozolimie.

MIĘDZY PALESTYNĄ A GDAŃSKIEM rozpoczęta się z dniem 17 bm. regularna komunikacja okrętowa. Pierwszy okręt wiózł 1200 ton cementu do Palestyny.

PROCES DRA RUPPINA przeciwko „Doar Hajom" odbędzie się 26. bm.

DZIEŃ ZAWARCIA ROZEJMU między Wielką Brytanią a Turcja został uznany w Palestynie dniem powszechnego spoczynku.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA ANTYSEMITÓW odbyła się — jak już o tem donieśliśmy — w Budapeszcie. W konferencji uczestniczyli antysemici z Węgier, Austrji i Rumunji. Konferencja uchwaliła stworzyć międzynarodową organizację antysemitów.

P. ZUZANNA BRANDEIS, córka Louis Brandeisa, członka Sądu Najwyższego w Ameryce znanego sjonisty, wystąpiła ostatnio po raz pierwszy jako adwokat w procesie w Sądzie Najwyższym.

PANI BOROCHOW, wdowa po zmarłym teoretyku i przywódcy ruchu poale sjonistycznego, udaje się z Ameryki do Palestyny celem rozwinięcia działalności wśród kobiet robotnic.

KRONIKA.

Kraków, 21 października

Znowu konfiskata „Nowego Dziennika"

Wczorajszy numer „Nowego Dziennika" został znowu przez prokuraturę krakowską skonfiskowany tymrazem za znaczną część „Listu otwartego" L. Belmonta w sprawie Steigera, przedruku z nieskonfiskowanego warszawskiego „Naszego Przeglądu". Jest to druga z rzędu konfiskata naszego pisma od chwili rozpoczęcia procesu Steigera, tj. w ciągu jednego tygodnia. Nie wchodzimy chwilowo w roztrząsanie strony faktycznej i prawnej tych konfiskat, co zresztą poruszymy w najbliższych dniach na forum sejmowem niezależnie od wdrożonych już kroków sądowych; pragniemy obecnie tylko zwrócić uwagę prokuraturze krakowskiej, że obowiązkiem jej jest stosowanie ustawy równomiernie do wszystkich pism. Niestety w związku z procesem Steigera zauważyliśmy w ostatnich dniach, że prokuratura krakowska specjalną uwagą darzy nasze pismo. Nie chcemy nikomu wypominać służby za czasów zaborczych (jak to czynią inne dzienniki a propos konfiskat), jednak o sprawiedliwe traktowanie nas jako pisma żydowskiego walczyć nie przestaniemy.

Kampanja na rzecz Keren Hajesod

Z inicjatywy Komitetów Lokalnych Keren Hajesod i Keren Kajemeth w Krakowie, odbyło się w niedzielę dnia 18 bm. w sali kina „Warszawa" zgromadzenie ludowe, na którem pp. Dr. Noe Braun z Jerozolimy i Dr. Gur-Arje Terlo z Warszawy referowali n. t. „Marzenia o Sjonie a Palestyna na jawie". Wielka sala kinowa i balkon były wypełnione po brzegi. Chlubnie znane nazwiska referentów ściągnęły niezliczone masy ludności.

Zgromadzenie zagaił p. Dr. Feldblum, który w krótkiem a gorącem przemówieniu przedstawił cel zgromadzenia, apelując do zebranych, ażeby nie bacząc na dzisiejsze ciężkie położenie ekonomiczne popierali wydatnie Keren Kajemeth i Keren Hajesod, bo jest to jedyna droga wiodąca do wyzwolenia narodu i ziemi.

Bohater pomimo woli

Siedzę więc w sali, na którą zwrócone są oczy miljonów ludzi. Zainteresowanie opinji publicznej świata skupia się zawsze na kilku punktach. Raz nazywa się taki punkt Genewa, raz Locarno, przez jakiś czas interesowało Marokko (dziś giną tam ludzie przy zupełnej obojętności tzw. sumienia europejskiego), raz jest nim olimpjada sportowa, a raz — sensacyjny proces. Dzisiaj jest Lwów przedmiotem natężonej uwagi całego świata — nie tylko, choć naturalnie w pierwszym rzędzie — żydowskiego.

Siedzę więc w tej ponurej sali sądowej i rozglądam się wokoło. Ławy nabite publicznością aż do ostatniego miejsca. Przeważnie Żydzi, a raczej — żydówki. Sprowadziła tu tłum ten li tylko żądza sensacji? Zdaje mi się, że nie wyłącznie. W oczach szeroko rozwartych wyczytać można nie tylko ciekawość, ale i coś w rodzaju solidarnego współczucia.

Mój przyjaciel trąca mnie: Steiger już siedzi na swojem krześle przed stołem Trybunału. Wszedł na salę w towarzystwie dwóch dozorców więziennych tak cicho i niespostrzeżenie, że go wcale nie zauważyłem. Teraz mam go przed sobą. Siedzi odwrócony tyłem do publiczności, tak, że widzę tylko charakterystyczny jego profil i duże, ciemne, rogowe szkła. Jest pochylony i ogląda — nie wiem, czy to spokój, czy zdenerwowanie — to jedną, to drugą swoją rękę. Czyni wrażenie na der sympatyczne. Ubrany starannie, prawie elegancko. Duża czarna czupryna, w tył zaczesana. Wysoki, przystojny młody człowiek.

Co się dzieje w jego duszy?. W duszy prostego, przeciętnego człowieka, który stał się — mimowolnym bohaterem. Bohaterem nie z własnej „nieprzymuszonej" woli, ale z musu, z konieczności, pod naporem bezsensownego zbiegu fatalnych przypadków. Oto potworny nonsens przypadku wyniósł go na piedestał „sławy". Miljony oczu wpatrzone są w tę twarz, w te okulary, w ten — łos. Miljony ludzi czytają z najwyższem zainteresowaniem co Stanisław Steiger, absolwent praw i urzędnik firmy „Coloniale", mówi — o polityce, o sjonizmie, o religji. Gdyby Stanisław Steiger w dniu 5 września 1924 roku nie miał zamiaru przepisać na czysto listu gratulacyjnego do p. dyrektora Dawida Menkesa, gdyby więc szedł do biura, jak zwykle o godzinie trzeciej, a nie o 20 minut wcześniej, — nikt by z nas, zaprawdę, nie zajmował się jego za patrywaniami na ustrój komunistyczny...

Ale przyznać trzeba, że Steiger, który nie urodził się bohaterem, zachowuje się na sali rozpraw bardzo godnie i poprawnie, a przede wszystkiem — spokojnie. Gdyby bardziej spokojnie, a mniej nerwowo, zachował się przed 13-tu miesiącami, nie siedziałby prawdopodobnie tu na tej sali — przed sobą mając Trybunał, po lewej ręce —obrońców, a po prawej — sędziów przysięgłych.

W mroku sali zaledwie rozeznać mogę fizjognomje tych trzynastu obywateli (bo i zastępca bierze udział w rozprawie), którzy mają orzec o winie lub niewinności Steigera. Typy zwyczajne z inteligencji i mieszczaństwa. Słuchają, przypatrują się rozgrywającemu się przed ich oczyma dramatowi. Oto oskarżony wstaje i na rozkaz przewodniczącego ubiera ów feralny „jasny płaszcz". aby świadek mógł orzec, „czy to ten". Tylko jeden ze sędziów przysięgłych często pyta, inni milcząco przysłuchują się walce między obroną a prokuratorem, między obroną a przewodniczącym Trybunału. A od nich, od „dwunastu obywateli" (co oni czytają: „Słowo Polskie" czy „Wiek Nowy"?... zawisł los tego człowieka. I idei Sprawiedliwości, która w jego losie, — jak w losie każdego oskarżonego — jest jak makrokosmos w mikrokosmosie za

Po nim zabrał głos p. Dr. Braun, który w pięknej hebrajszczyźnie oddał obecnym pozdrowienie z prastarej Jerozolimy budzącej się pod wpływem pracy żydowskiej do nowego życia. Następnie przedstawił życie w koloniach Żyd Funduszu Narodowego i jak pieniądze i praca żydowska łączą się, ażeby stworzyć lepszą przyszłość dla narodu żydowskiego.

Następnie przemawiał znany już krakowskiej publiczności p. Dr. Terło. Mowca z niezrównaną werwą i swadą oratorską malował życie żydowskie w Palestynie w miastach i koloniach, mówił o zadaniach narodu wobec odbudowującej się ojczyzny i o wysiłkach jakie powinien czynić cały naród ażeby dzieło odbudowy umożliwić i przyspieszyć. Huczne niemilknące oklaski publiczności świadczyły o wrażeniu, jakie mowca wywarł na obecnych.

Następnie na wniosek p. Honigwachsa zgromadzenie powzięło rezolucję, wyrażającą podziw dla gigantycznych wysiłków organizacji sjonistycznej około odbudowy Erec Israel, i gotowość nieszczędzenia trudu i ofiar na rzecz najważniejszych instrumentów odbudowy Palestyny: Keren Kajemet i Keren Hajessod.

Zaznaczamy, że p. Dr. Terło wyjeżdża w najbliższych dniach na prowincję celem przeprowadzenia akcji na rzecz Keren Hajessod. Należy się spodziewać, że ludność żydowska na prowincji tak samo jak w Krakowie poprze znakomitego organizatora w jego pracy i nie poskąpi datków na fundusze palestyńskie.

— O ZABEZPIECZENIE KRAKOWA PRZED POWODZIĄ. Podczas pobytu w Krakowie p. minister robót publ. Rybczyński w towarzystwie gen. dyrektora budowy dróg wodnych Rodowicza, naczelników inż. Zaczka i Prokopowicza i przedstawicieli władz krakowskich wyjechał o godz. 11 statkiem ku Bielanom, następnie z powrotem ku mostowi kolejowemu przy ul. Starowiślnej. — Podczas objazdu oglądał p. minister szczegółowo wykonane roboty regulacyjne i powodziowe na Wiśle i wypytywał się o szczegóły odnoszące się do tych robót. Naczelnicy tutejszych władz objaśniali p. ministra przy pomocy planów, wskazując na luki, które by należało w najbliższym czasie wypełnić przez wykonanie czy murów powodziowych, czy wałów, ażeby wreszcie stworzyć całokształt budowli ochronnych i Kraków od niszczących go powodzi uchronić.

Punktem ciężkości obrad podczas objazdu była na pierwszem miejscu sprawa kredytów i ustalenia następstwa robót. P. Komisarz rządu Ostrowski podniósł wobec p. ministra konieczność uzyskania potrzebnych na rok 1926 kredytów i prowadzenia robót niedokończonych w szybszem tempie, gdyż tego domagają się: socjalne stosunki miasta (bezrobocie), rozwój miasta pod względem budowlanym w dzielnicach przybrzeżnych, a wreszcie co najważniejsze uchylenie perjotycznych katastrof powodzi i to w rozbudowanem mieście i na terytorjach przyłączonych. Pozatem p. komisarz rządu przedstawił p. ministrowi drobną lecz bardzo żywotną sprawę dla przemysłowców podgórskich, tj. sprawę uruchomienia prawobrzeżnych torów kolei na dolnym bulwarze od strony Podgórza i prosił p. Ministra bardzo gorąco, aby spowodował połączenie tych torów ze stacją Podgórze—Wisła.

P. minister uznając doniosłość spraw poruszonych i odnosząc się do nich jak najżyczliwiej, przyrzekł o ile tylko starania jego o uzyskanie kredytów uwieńczone będą pomyślnym wynikiem, wyda zarządzenie co do wykonania robót.

— PREZES DYREKCJI POCZT I TELEGRAFÓW W KRAKOWIE Dr. Zygmunt Jarszyński, po powrocie z urlopu wypoczynkowego, objął z dniem wczorajszym kierownictwo Dyrekcji Poczt i Telegrafów.

— KOMITET MIĘDZYZWIĄZKOWY ZWIĄZKÓW PRACOWNICZYCH zwołuje na dzień 22 bm. o godz. 6'30 w Sali Małopolskiego Tow. Rolniczego, Plac Szczepański 8 — wiec bezrobotnych pracowników umysłowych.

— KS. JUTRZENKA. Dnia 22 bm. odbędzie się o godz. 7½ pop. w sali Kawiarnia „Astorja" poufne zebranie członków KS. Jutrzenka. Wstęp na salę tylko za zaproszeniami przez Komitet (Dr Feiner, M. Statter) rozesłanemi, jakoteż za okazaniem legitymacji członkowskiej.

— NA TARGU WCZORAJSZYM notowano następujące ceny: Nabiał: 1 litr mleka zbieranego 18—20 gr, niezbieranego 28—30 gr, śmietany słodkiej 50—60 gr, kwaśnej 1.60—2 zł, 1 kg masła 4.20—4.50 zł, sera 90 gr do 1 zł, kopa jaj 10—10.20 zł, sztuka 16—18 gr. Drób: kura 4—7 zł para kurcząt 4—7 zł, kaczka 3—6 zł, gęś 6—10 zł zł, indyk 8—12 zł. Jarzyny: 1 kg ziemniaków 8—11 gr, buraków 8—10 gr, marchwi 10—15 gr, kapusty 4 gr, szpinaku 60 gr do 1 zł, chrzanu 1—1.50 zł, szparagów 1.70—2.40 zł, kalafior 20 gr do 1 zł. Owoce: 1 kg jabłek 30 gr do 1 zł, gruszek 1.60—2 zł, orzechów 1.60—2 zł.

— WŁAMYWACZE KRAKOWSCY NA WYSTĘPACH W GNIEŹNIE. Ekspozytura Urzędu Śledczego w Gnieźnie zawiadomiła tutejszą policję, iż w nocy z 8/9 bm. trzej sprawcy włamawszy się do lokalu firmy „Rolnik" w Gnieźnie, rozbili szafę żelazną, jednak zostali spłoszeni. Cisami sprawcy usiłowali również okraść wieczorem dnia 9 bm. kasę Sądu Powiatowego w Mogilnie gdzie również zostali spłoszeni i zbiegli. W czasie pościgu ostrzeliwali się ścigającej ich policji. Wkońcu zdołano ująć jednego sprawcę, w którym rozpoznano Wojciecha Skowronka, niebezpiecznego i kilkakrotnie karanego włamywacza kasowego z Krakowa. W czasie dalszych dochodzeń aresztowano jego spólnika niejakiego Józefa Bochnakiewicza, również z Krakowa.

— UDAREMNIONE WŁAMANIE DO CEGIELNI. Onegdaj o północy stróż cegielni Finkelsteina przy ulicy księcia Józefa spłoszył nieznanych osobników, którzy usiłowali włamać się do magazynu cegielni. Sprawcy uciekając oddali do stróża 3 strzały rewolwerowe, które chybiły.

— MATERJA WARTOŚCI 20 ZŁ ZA 50 DOLARÓW. Dnia 19 bm. na ulicy Florjańskiej zakupił Franciszek Gregorczyk z Ciężkowic od nieznanych mu osobników 3 sztuki materji za 50 dolarów, które jak się okazało przedstawiały wartość 20 zł.

— WYPADEK PRZY PRACY. Dnia 19 bm. spadł skutkiem nieostrożności z III. p. budowy Akademji górniczej cieśla Piotr Opoczko i złamał prawą nogę. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

— OKRADZIONY ŚPIEWAK. Karol Śpiewak, zamieszkały przy ulicy Kruniczej l. 29 doniósł o kradzieży garderoby z niezamkniętego mieszkania wartości 320 zł.

wartą i upostaciowaną.

O tej idei Sprawiedliwości i o męczeństwie nietyle Steigera, ile naszej wiary w ideę Sprawiedliwości — mówi właśnie Landau. Po raz drugi rozkoszuję się mistrzowstwem jego obrony. Przed kilku laty przysłuchiwałem się w Rzeszowie rozprawie, na której Dr. Landau bronił oskarżonych o usiłowany mord „rytualny" w Strzyżowie. Obrońca ten jest nietylko znakomitym „fachowcem" i pierwszorzędnym mówcą. Jest to w pierwszym rzędzie ideowiec najczystszej krwi, entuzjasta i gorąca głowa. Dlatego jego apel do sprawców zamachu, aby położyli kres męczeństwu, któremu na imię „proces Steigera" i aby w odpowiedniej formie odkryli w całości, a nie tylko anonimowo, przyłbicę swoją — brzmiał potężnie, wywołując głębokie na wszystkich wrażenie. Drgał w nim patos namiętnej walki o Prawdę.

Czy posłyszą ten apel ci, którzy mieli w tem swój interes, aby dzień 5 września 1924 nie minął we Lwowie spokojnie? — — — —

Na razie siedzi na ławie oskarżonych — Stanisław Steiger... W. B.

Lwów, 17. X.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Codziennie o piątej".
Czwartek: „Zmartwienia pana Hamelbeina".

OPERETKA

Środa: „Kochanka premjera".
Czwartek: „Kochanka premjera".

„BAGATELA".

Środa: „Krzyk za dzieckiem".
Czwartek: „Herostrates z Chicago" Antoniego Słonimskiego (premjera).

TEATR ŻYDOWSKI. UL. BOCHEŃSKA.

Środa: „Rumuńskie wesele".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

WARSZAWA: „Człowiek na komecie".
NOWOŚCI: „Dziewczęta, których poślubiać nie należy".
REDUTA. Wieczór rozmaitości! 1) Harry Peel w sensacyjnym obrazie „Czarna koperta" 2) Bajeczna komedja". 3) „Duet wirtuozów na bałałajkach".
WANDA: „Wenus z Montmartru". Dramat z życia paryskiego w 8-miu aktach z Lyą Marą w roli głównej.
UCIECHA: Ossi Oswalda w 8-mio aktowej komedji „Ekspress miłości. Ponadto: „Pali się". Komedja w 2 aktach oraz pobyt p. Cziczerina w Warszawie. Zdjęcie aktualne.
SZTUKA: „Głosy samobójców".

Z SALI SĄDOWEJ

Zatwierdzenie wyroku zasądzającego nięsumiennych restauratorów Niedziałków.

Głośna w swoim czasie afera wyrobu i podawania w restauracji Karola Niedziałka przy ul. Florjańskiej w Krakowie, wędlin ze świń padłych na różycę znalazła wczoraj ostateczny epilog przed trybunałem apelacyjnym w krakowskim sądzie okręgowym karnym. Na ławie oskarżonych zasiedli Karol Niedziałek (lat 38) i żona jego Walerja (lat 32) zasądzeni wyrokiem pierwszej instancji: Niedziałek na 1 tydzień aresztu z zamianą na 140 zł. za to, że przez niedbalstwo trzymał na sprzedaż i sprzedawał w swej restauracji takie przedmioty, których spożycie mogło zdrowiu ludzkiemu zaszkodzić, a to mięso i wędliny z kilku sztuk nierogacizny starych i padłych na różycę względ. inne choroby zwierzęce, zaś Niedziałkowa za ten sam czyn popełniony świadomie ze złą wolą na jeden miesiąc ścisłego aresztu i grzywnę 200 zł., a w razie nieściągalności na dalszych 10 dni aresztu. Trybunał apelacyjny wyrok powyższy w całej rozciągłości zatwierdził, przyczem w motywach podniósł przewodniczący, że sędzia pierwszej instancji bardzo oględnie i łagodnie zasądził Karola Niedziałka, przyjmując tylko niedbalstwo, a nie świadomie złą wolę. Ponieważ jednak od wyroku tego nie było odwołania prokuratora, przeto trybunał apelacyjny ograniczył się do zatwierdzenia poprzedniej kary.

Przewodniczył s. s. o. Podobiński, wotowali s. s. o. Pattak i s. s. o. Horski, oskarżał prok. Szwakopf, bronił adw. dr. Goldblatt.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Podziękowanie.

Wszystkim Przyjaciołom i Znajomym, którzy z powodu zgonu

błp. Dra Józefa Hermana Trauma

okazali nam tyle współczucia, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Żona i dzieci.

Tarnów, w październiku 1925.

Proces Steigera

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

Św.: Tego nie powiedziałem i tego nigdy nie twierdziłem.

Dr. Landau: Pan zeznał, że zgłosili się do pana bardzo liczni świadkowie z wiadomościami, że bomba rzuconą została z innego miejsca, jak z kawiarni, z góry a nie z ulicy.

Św.: Tak.

Dr Landau: Czy wiadomo panu, dlaczego obecnie liczba świadków zeznających, że bomba z padła z przeciwnej strony, niknie?

Św.: Nie wiem. Bo w tym momencie, kiedy sprawa znalazła się na policji, nie miałem z nią więcej nic wspólnego.

Dr Landau: Są supozycje, że w pierwszym rzędzie, jeżeli jest jakiś zamach, że to jest sprawą polityczną. Kto zadecydował pierwsze szczegóły? Które czynniki prowadziły dochodzenia, czy policja polityczna czy straż bezpieczeństwa?

Św.: Jak mnie wiadomo, pierwsze zarządzenia wydał p. dyr. Reinlender.

Dr. Grek: Kto właściwie kierował bezpieczeństwem osoby p. Prezydenta podczas jego pobytu we Lwowie?

Św.: Za bezpieczeństwo osoby p. Prezydenta odpowiada władza administracyjna, tj. pan dyrektor Reinlender. On wydał zarządzenia i to nie należy do policji państwowej.

Dr Grek: A kto faktycznie ponosi odpowiedzialność według ustawy?

Św.: zwraca się do przewodniczącego, że pytają się go o takie szczegóły, które nie wchodzą w zakres jego kompetencji.

Dr. Rosenkranz: Czy zaraz na miejscu telefonowano, że już jest sprawca zamachu?

Św.: Sprowadziłem obydwoje tj. Steigera i Pasternakównę na policję a później dopiero mi telefonowano, że już jest jakiś sprawca. Zainteresowało mnie to bardzo, bo od miejsca zamachu aż na ul. Kazimierzowską jest spory kawałZ drogi. A później dopiero dowiedziałem się, że p. Łukomski nadjechał swojem autem.

Na miejscu był z „Gazety Codziennej" młodszy Thumim.

Dr.: Grek: A starszego nie było? (Śmiech na sali).

Co mówi świadek Jarosz?

Świadek Stefan Jarosz, rz. kat. czeladnik krawiecki. Nie pamięta, czy zamach był w poniedziałek, czy we wtorek. Daty też nie pamięta. Podaje jednak szczegóły niezwykle interesujące. Zdaniem jego, bomba rzucona została z jezdni z ul. Legjonów.

Przew.: Czy możliwe jest, że bomba rzucona została od ul. Kopernika?

Św.: Nie to niemożliwe.

Przew.: Czy przed panem była publiczność?

Św.: Nie, byłem w pierwszym szeregu.

Przew.: Czy wołano, podnoszono ręce do góry, wiwatowano?

Św.: Na ulicy Kopernika niektórzy podnosili kapelusze. Po stronie, po której ja stałem, nie zauważyłem. Zajęty byłem oglądaniem przejeżdżających powozów.

Przew.: Czy okrzyki pan słyszał?

Św.: Zdaje się, że nie.

Przew.: Czy było cicho?

Św.: Cicho nie było, bo konie jechały.

Przew.: Czy ktoś rzucał kwiaty?

Św.: Nie przypominam sobie.

Przew: Bo pan zeznał, że nikt kwiatów nie rzucał.

Św.: Kwiatów nikt nie rzucał, a co do podnoszenia rąk na powitanie, nie przypominam sobie.

Przew.: Gdy bomba upadła, co się stało dalej?

Św.: Ludzie zaczęli uciekać i mówili, że bomba i że będzie eksplozja. Tymczasem to się paliło a ja myślałem, także, że będzie eksplozja, więc też uciekałem. Skryłem się pod murem, ale wyszedłem stamtąd po chwili i chciałem pójść do miejsca gdzie bomba padła, aby lepiej się jej przyjrzeć. Ale uwagę moją zwróciła ta pani, która stała dalej.

Przew.: Gdzie dalej?

Św.: Naprzeciw banku. Mówiła, że ktoś ucieka w jasnym płaszczu i okularach.

Przew.: Co mówiła?

Św.: Mówiła, że widziała, jak uciekał do bramy i że był w jasnym płaszczu iokularach. Ja na to żadnej uwagi nie zwracałem. Gdy jednak poszła w stronę publiczności, zbliżyłemsię do niej i powiedziałem: „Niech pani pójdzie i pokaże". A ona powiedziała: „Chodźmy do bramy, on tam stoi, ja wskażę". Poszedłem z nią wtedy do bramy, ale przed bramą powiedziała, że się boi wejść.

Przew.: Gdzie ona stała?

Św.: Z lewej strony, koło mnie. A ja byłem twarzą obrócony do sieni. Odezwałem się do niej: „Niech pani nie boi, niech pani pokaże", a ona odpowiedziała: „On tam stoi".

Przew.: Pan jej towarzyszył?

Św.: Doszliśmy do bramy i powiedziała, że boi się tam wejść. Była z lewej strony mnie. A ja twarzą byłem zwrócony do sieni. Odwróciłem się do niej i powiedziałem: „Niech się pani nie boi. Niech pani pokaże. Ona na to: „Kiedy on tam stoi". O

Przew.: Czy pokazała palcem?

Św.: Nie, wzrokiem. Ja objąłem wzrokiem, ale niczego nie zauważyłem. Tam było więcej osób, jedni w mundurze, inni w cywilu. Ja w tej chwili powiedziałem: „Ja nie widzę bo tam jest więcej osób". Patrzyłem się, ale wskazanej osoby nie widziałem.

Przew.: Kogo pan szukał?

Św.: Tego w jasnym płaszczu.

Przew.: Czy także tego w okularach?

Wielki zarzut

Św.: Tak. Ale przedewszystkiem tego w jasnym płaszczu. A ona mówiła, że on wychodzi i w tej samej chwili widziałem, jak rzeczywiście wyszedł jakiś pan w jasnym płaszczu, który stanął i patrzył się na nas, a pani, która stała koło mnie, powiedziała: „To jest ten pan". Stałam przed bramą i ona mówiła że to jest ten pan i zdaje jej się, że to ten pan. Był tam też jeden pan, który wtrącił się do rozmowy i powiedział: „Niech pani dobrze pamięta, bo to jest wielki zarzut, który pani wypowiada. Czy to jest ten pan, czy podobny"? Wtedy ta pani jakby przestraszona powiedziała: **zdaje się**, a po chwili powiedziała: to ten pan.

Przew.: Czy do pana tylko mówiła, czy do innych osób też?

Św.: Tam był posterunkowy i inni. Wtedy ta pani wyjęła legitymację i powiedziała, że się nazywa Pasternakówna, że się spieszy do teatru na próbę.

Przew.: Czy mówiła, że jest artystką?

Św.: Tak.

Przew.: Czy widział pan jej nazwisko?

Św. Tak. Patrzyłem się na legitymację i widziałem nazwisko Pasternak.

Przew.: Co mówił oskarżony?

Św.: Mówił że idzie do biura.

Przew.: Pan zeznał wtedy u sędziego śledczego, że kiedy starszy pan mówił: Niech pani dobrze uważa, czy to ten sam pan, czy tylko podobny, na to Pasternakówna namyślała się i powiedziała: O ile sobie przypominam, to jest podobny, a potem dopiero: to ten sam.

Św.: Ona powiedziała, że jest zupełnie podobny do tego pana i to sobie dokładnie przypominam. Ten pan zwrócił jej na to uwagę.

Przew.: Czy przypomina sobie pan, że mówiła: To ten pan całkiem podobny?

Św.: Tak.

Przew.: A dlaczego pan powiedział: O ile sobie przypominam?

Św.: Tak mówiłem. Ona się namyślała, powiedziała, że podobny, potem ten sam, później stanowczo że to jest tensam. Ale dzisiaj sobie dokładnie tego nie przypominam.

Przew. odczytuje z protokołu zeznania świadka: „powiedziała, że zupełnie podobny, a po chwili powiedziała, że to ten sam".

Św.: Tego sobie dokładnie nie przypominam.

Przew.: Czy w czasie, kiedy się Pasternakówna legitymowała i powiedziała, że ten pan podobny jest, czy wtedy starszy pan zwrócił jej uwagę na ważność jej zeznań? Niech się pan dziś nie wysila, tylko niech pan spokojnie odpowiada. Powiada pan że ten pan stał we drzwiach, potem wyszedł Steiger, trzymał kapelusz w rękach, a teraz pan powiada, że zaraz nastąpiło aresztowanie.

Św.: Jak ten pan się legitymował, wyszedłem z bramy i słyszałem w drodze, że ten pan powiedział że idzie do biura. On mówił to przy oddawaniu legitymacji. Wtedy ta pani powiedziała, że jest do tego pana zupełnie podobny.

Św.: Do wszystkich. Powiedziała, że był w jasnym płaszczu. Wtedy ten starszy pan zmieszał się i powiedział do Pasternakówny: Proszę pani, to jest ciężki zarzut, niech się pani dobrze namyśli, czy to jest ten sam pan, czy podobny.

Przew.: Czy te słowa powiedział?

Św.: Mniej więcej tak.

Przew.: Powiedział „ciężki zarzut"?

Św. Tak.

Przew.: Czy to ten sam, czy podobny?

Św.: Wtedy się Pasternakówna namyśliła, jakby się zastanawiała, a po chwili powiedziała: tak, to ten pan. Równocześnie pokazała swoją legitymację i mówiła: proszę zapisać moje nazwisko. Ja się spieszę na próbę do teatru.

Sędzia Geitinger: Czy pan wyklucza, by z ust Pasternakówny padły wówczas te słowa: „Mnie się zdaje, że to ten pan".

Św.: Tego nie wykluczam, ale dziś nie pamiętam, bo już rok upłynął.

Przew.: Czy pamięta pan, że mówiła „zupełnie podobny", a następnie mówiła „to ten sam"?

Św.: Tak, pamiętam.

Przew.: Czy mówiła wówczas: ja się boję powtarzać?

Św.: Tak, ale ktoś się odezwał: niech się pani nie boi, przecież tu jest policjant.

Przew.: Podał pan słowa: o ile sobie przypominam Co to ma znaczyć?

Św.: Tak samo w sądzie doraźnym mówiłem.

Przew.: Ręczy pan za swoją pamięć?

Św.: Pamiętam jak zeznawałem przed sądem doraźnym.

Przew.: Pamięta pan więc, że mówiła słowa: zupełnie podobny?

Św.: Tak.

Prok.: Czy wówczas ręce podnoszono do góry?

Św.: Nie mogę tego stwierdzić stanowczo. Rok minął.

Prok.: W śledztwie zeznał pan przecież: nie widziałem, by kilka osób wyciągało ręce do góry.

Św.: Nic nie pamiętam dzisiaj.

Prok.: Poprzednio pan stanowczo przecież zeznał.

Św.: Dziś nie pamiętam. Pamiętam tylko co zeznawałem. Nie pamiętam natomiast czy podnoszono ręce do góry.

Dr Landau: Mówił pan, że nie pamięta pan czy specjalnie podnoszono ręce do góry, ale zeznał pan, że zdejmowano kapelusze.

Św.: Tak. To było w ul. Kopernika.

Dr Landau: Dla podniesienia kapelusza musi się także przecież podnieść rękę do góry. Nie rozumiem jak można zdejmować kapelusz, nie podniósłszy ręki do góry. A to pan pamięta stanowczo, że ten starszy pan odezwał się do Pasternakówny: niech się pani zastanowi, bo co innego jest podobny, a co innego ten sam.

Św.: To pamiętam.

Dr Landau: A dlaczego tak powiedział?

Św.: Bo powiedziała: zupełnie podobny.

Dr Landau: Czy bezpośrednio, jak przyprowadzono Steigera, powiedziała: zupełnie podobny?

Św.: Namyślała się, a później powiedziała: to ten pan.

Dr Landau: Czy pamięta pan, że Steiger tłumaczył się że idzie do biura?

Św.: To pamiętam.

Dr Landau: Nie milczał zupełnie?

Św.: Pamiętam jego słowa.

Dr Landau: Czy w tym momencie, jak pan zauważył Pasternakównę, czy to było przy bramie?

Św.: To było mniej więcej koło banku na chodniku.

Dr Landau: Później podeszliście razem do bramy.

Św.: Tak.

Dr Landau: Czy zauważył pan, że ktoś uciekał do bramy w jasnym płaszczu?

Św.: Tak.

Dr Landau: Czy Steiger był wówczas na ulicy?

Św.: Nie widziałem go.

Dr Landau: Jeszcze raz się zapytam. Nie słyszałem poprzednio. Czy Pasternakówna powiedziała: ja go widziałam, on rzucił bombę. Czy powiedziała: widziałam, on uciekał do bramy?

Św.: Nie przypominam sobie.

Dr Landau: A co pan pamięta?

Św.: Powiedziała, że uciekał do bramy w jasnym płaszczu.

Dr Landau: Zatem nie słyszał pan, jak powiedziała: widziałam, jak rzucił bombę?

Św.: Tego nie słyszałem.

Osk.: Steiger: Proszę o jedno pytanie.

Przew.: Proszę.

Czy Pasternakówna użyła słowa „zdaje się"

Osk. Steiger do świadka: Czy świadek może stanowczo zaprzeczyć, że Pasternakówna powiedziała: zdaje się?

Św.: Nie zaprzeczam. Mośliwe, że powiedziała.

Prok.: Proszę o zatrzymanie tego świadka dla konfrontacji z innymi świadkami.

W dalszym ciągu zeznaje kupiec Ri ven Reiss, lat 55, rel. mojż., po żydowsku. Opowiada, że widział rękę podniesioną do góry, która rzuciła bombę

Przew.: Całą rękę pan widział czy część?

Św.: Wyciągnięte ramię.

Przew.: Jak daleko?

Sprawca zamachu ubrany był ciemno

Św.: Widziałem jak ktoś podniósł rękę i rzucił pakiet.

Przew.: Czy z tej samej ręki wyleciał pakiet?

Św.: Tak.

Przew.: Jak była ubrana ta ręka?

Św.: Wydawało mi się, że ciemno.

Przew.: Czy płaszcz czy ubranie?

Św.: Ciemne ubranie.

Przew.: Z tej ręki wyleciał pakiet?

Św.: Tak.

Przew.: Co do osoby, do której ręka ta należała, czy nie widział pan ani głowy anireszty postaci?

Św.: Głowy nie widziałem. Widziałem, że był to niski człowiek.

Przew.: Czy był to mężczyzna czy kobieta?

Św.: Mężczyzna. Poznałem po tem, bo widziałem część osoby z profilu i twarz męską, ale rysów nie pamiętam. Pamiętam, że osoba która rzuciła bombę nosiła jasny kapelusz. Okularów nie widziałem. Ten, który rzucił bombę, był niższy jak inni w obrębie tego miejsca, na którem on stał. A było tam około 50 do 60 osób.

Przew.: Czy był niski?

Św.: Był niższy, jak inni wielcy.

Przew.: Czy niższy, jak inni, którzy stali obok niego.

Św.: Tak.

Przew.: Co było dalej po rzuceniu bomby?

Św.: Każdy uciekał.

Przew.: Co się stało z tym gościem, który wyciągnął rękę?

Św.: Tego już więcej nie widziałem. Uciekł.

Przew.: Czy wszyscy uciekli?

Św.: Tak. Ja do bramy. Inni na drugą stronę.

Przew.: Czy to indywiduum także uciekło do bramy?

Św.: Tego nie widziałem.

Przew.: Mówił pan tak w śledztwie: „następnie po upadku bomby widziałem jak jakiś mężczyzna biegł do bramy, a za nim biegło więcej ludzi".

Św.: Tego nie powiedziałem. Powiedziałem: wszystko uciekło. Może mnie nie zrozumiano.

Prok.: Jak pan odpowiadał przy sądzie doraźnym?

Św.: Po polsku bardzo mało tak jak dzisiaj.

Prok.: Skąd się wzięło w pańskiem zeznaniu: ten osobnik uciekł do bramy przy ul. Legjonów nr. 1?

Św.: Powiedziałem, że wszystko uciekło do tego domu. Może mnie nie zrozumiano.

Prok.: Mówił pan, że ten osobnik uciekł do bramy nr. 1?

Św.: Tego nie mogłem powiedzieć, bo sam uciekałem.

Następnie zeznaje Zdzisław Flach, nauczyciel wyznania rz. kat. Otóż na platformie tramwaju obserwował cael zajście. Widział pakiet owinięty sznurkiem, wyglądał jak funt cukierków, jakby okrągły pakiecik. W pierwszej chwili nie zdawał sobie sprawy z tego co leciało. Natomiast kiedy zobaczył dym, zorjentował się, że to może wybuchnąć. Dziwił się, dlaczego ludzie w szpalerach nie ruszyli się. Natomiast w tylnych szeregach powstał ruch, z którego sobie nie zdawano sprawy. W każdym razie zauważył ruch, jako objaw ucieczki, a dopiero w następnej chwili cały szpaler rzucił się do ucieczki. Wysiadł wtedy z tramwaju i widział jak oskarżony został wylegitymowany i odprowadzony na policję. Po aresztowaniu oskarżonego wsiadł do tramwaju jakiś pan, który przedtem nie jechał tramwajem. Był niski, rumiane policzki miał, ubrany w bronzowe ubranie, dość szeroki płaszcz. Oburzał się, jechał jakiś czas, a później wysiadł.

Przew.: A ten pan z rumianą twarzą, to on co?

Św.: Wsiadł do tramwaju na placu, rozmawiał ze mną, wyrażał oburzenie z powodu zamachu. Nie pamiętam, co on mówił, tylko pamiętam oburzenie jego. „Dziwna rzecz" — mówił, — że tak źle zrobiono bombę, że nie wybuchła. To prawdopodobnie zrobiono dla demonstracji.

Przew.: Czy był stary?

Św.: Był w wieku około 30 lat. Kiedy przejeżdżał powóz Prezydenta niektórzy wołali: cześć, niektórzy wołali: niech żyje. Niektórzy podnosili ręce. Co do tego momentu miałem wrażenie, że więcej osób podnosiło ręce i krzyczało.

Przew.: Mówił pan, że w tej chwili podnosiło się więcej rąk do góry.

Św.: Takie miałem wrażenie.

Przew.: Pan jeszcze wcześniej na policji zeznał, że widział z tej grupy kilka rąk podniesionych, nie widział natomiast ręki, która rzuciła pakiet.

Św.: Widziałem więcej rąk podniesionych w górę.

Dr. aLndau: Powiedział pan, że pakiet był obwiązany sznurkiem. To mnie uderza. Pan widział pakiet w odległości 20 metrów. Może pan tak stanowczo stwierdzić, że pan widział sznurek?

Św.: Ja mówiłem tylko o wrażeniach.

Dr. Landau: Co to znaczy wrażenia? Czy pan chce powiedzieć, że nie widział dokładnie? Dlaczego słuchany w śledztwie powiedział pan: widziałem pakiecik owinięty sznurkiem?

Św.: Prawdopodobnie owinięty był sznurkiem. Powiedziałem: prawdopodobnie, bo to były zeznania, których stanowczo stwierdzić nie mogłem.

Dr. Landau: Tak, to co innego

Zeznaje następnie wywiadowca policji Niebylski, który doknoał aresztowania Steigera. Niebylski po wybuchu bomby pobiegł za grupą ludzi do bramy przy ul. Legjonów. Z bramy usłyszał głos: „widziałam, widziałam". Później kobieta, która wołała, opowiedziała mu: widziałam mężczyznę, gdy rzucił bombę, ale boję się, by mi czegoś nie zrobił.

Powiedziałem do niej: proszę się nie bać, proszę pokazać. Pani ta odpowiedziała: „Ten pan tu stoi, widziałam jak rzucił bombę". Przeprowadziłem wtedy rewizję i zażądałem legitymacji. Zanotowałem nazwiska świadków i poprosiłem wszystkich na policję. W drodze na ul. Jagiellońskiej spotkaliśmy auto p. Łukomskiego, któremu zameldowałem o całem zajściu i powiedziałem, że jest świadek, który widział sprawcę. Wsiedliśmy do auta. Steiger siedział obok mnie. Gdy przyszliśmy na komendę policji, zrobiono rewizję, poczem w dalszym ciągu sprawą zajmowali się pp. Łukomski i Kajdan.

Przew.: Jak zachowywał się oskarżony przy aresztowaniu?

Św.: Przypominam sobie, że mówił: ja jestem urzędnikiem. Ja nic nie zrobiłem.

Przew.: Oskarżony zeznał, że powiedział: ja idę do biura.

Św.: Może, ale nie pamiętam.

Dr Landau: Chciałem zapytać co do zapalniczki. Pan powiedział, że w ubraniu Steigera znalazł pan różne przedmioty, których nie badał pan, lecz odłożył na stole Łukomskiego. Gdyby pan znalazł zapalniczkę otwartą, był by pan pamiętał?

Św.: Byłbym pamiętał.

Dr Landau: Wynika z tego, że zapalniczka nie była otwarta, lecz leżała w etui.

Osk.: Steiger: Czy mogę o coś zapytać świadka?

Przew.: Proszę.

Steiger: Czy świadek nie przypomina sobie, że ja na ul. Legjonów prosiłem, aby zatelefonowano do mego biura, że nie mogę przyjść?

Św.: Tak.

Steiger: Czy może pan to pod przysięgą potwierdzić?

Przew. przerwa: Proszę pana...

Steiger: Bardzo przepraszam pana przewodniczącego, nie znam się na formach procedury.

Przew.: Czy pamięta pan, że oskarżony prosił, by zatelefonowano?

Św.: Tak, ale nie mogłem tego zrobić, bo nie wolno było.

Steiger: Czy przypomina pan sobie, że na rogu ul. Legjonów i Trzeciego Maja obejrzałem się i zobaczywszy koło mnie posterunkowych powiedziałem, że ludzie mnie znają i co sobie pomyślą i że prosiłem, by ci posterunkowi odeszli?

Św.: Być może, Dokładnie nie przypominam sobie.

Steiger: Czy może pan z pewnością wykluczyć?

Św.: Nie.

Steiger: Czy przypomina sobie pan, że gdy tylko nadjechało auto p. Łukomskiego p. Łukomski nie wysiadł nayet z wozu i nie wiedząc o co chodzi, wołał: to ten, naturalnie, że ten?

Św.: Nie przypominam sobie.

W dalszym ciągu przesłuchano jeszcze policjantów, którzy asystowali przy aresztowaniu Steigera, poczem rozprawę odroczono do jutra.

Dokumenty w sprawie Olszańskiego znajdują się już w ręku władz polskich

BERLIN. 20 10. Zyd. Agencja Telegraf. dowiaduje się, że w dniu wczorajszym udał się do min. spraw zagr. Rzeszy radca legacyjny poselstwa polskiego w Berlinie Dr. Jackowski z żądaniem wydania aktów dotyczących Ukraińca Olszańskiego. Dr, Jackowski wskazał na ważność tych dokumentów, przyczem zaznaczył, że wyświetlenie sprawy Olszańskiego może mieć ogromny wpływ na proces Steigera we Lwowie.

Równocześnie dowiaduje się ZAT, że wiadomości podane w prasie o rzekomej korespondencji polskiego ministra spraw zagran. rządem niemieckim w sprawie Olszańskiego są przedwczesne.

*

BERLIN. 20 10 ZAT donosi: W dniu dzisiejszym niemieckie min. spraw zagr. notyfikowało poselstwu polskiemu w Berlinie dokumenty dotyczące Olszańskiego, co do którego istnieje podejrzenie, iż brał udział w zamachu na prezydenta Rzeczpospolitej.

Morderca rodziny Feldonów w Zgierzu schwytany

Łódź, 20. 10 (W.) Przed kilku miesiącami głośne było brutalne wymordowanie rodziny grabarza żydowskiego w Zgierzu, Feldona. Pod zarzutem zbrodni aresztowano wtedy kilku Żydów, którzy rzekomo mieli jakieś zatargi z Feldonem. Z powodu braku dowodów winy, wypuszczono ich na wolność sprawcy zaś mordu daremnie szukano przez szereg miesięcy.

Osobliwy traf pozwolił wczoraj schwytać zbrodniarza. Oto patrol policyjny natknął w odległości 2 i pół km od miasteczka Turek na dwóch podejrzanych osobników. Gdy policjanci kazali się im wylegitymować, jeden z bandytów dobył błyskawicznie rewolweru i dał 6 strzałów do policjantów. W odpowiedzi policja strzeliła do nich, raniąc jednego z bandytów. Ciężko ranny bandyta, widząc zbliżającą się śmierć, wyznał, że jest mordercą rodziny **Feldonów.**

Ranego przewieziono do szpitala. Stan jego jest bardzo ciężki. Towarzyszy jego aresztowano.

Z giełdy.

— Giełda krakowska z 20 bm. (w nawiasie kursy z 19 bm.): Bank Przemysłowy 0.13 Bank Zw. Sp. Zar. 3.90 Tohan 0.13—0.15, Zieleniewski 10.05, Trzebinia 0.18—0.19, Pocisk 1, Górka 9.80 (10), Gazy ziemne 11, P. Nafta 0.18 Strug 0.30, Trzebinia 3, Elektrownia w Sierszy 0.08, Chodorów 4.15—4.25 (4), Chybie 4.15—4.20 (4), Piasecki 1.25.

Dolar nieoficjalnie około 6.10.

Zurych, 20. 1 0PAT. Paryż 23.25, Londyn 25.13, Nowy Jork 5.19.3, Belgja 23.65, Włochy 20.75, Hiszpanja 74.55, Holandja 208.65, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.15, Sztokholm 138.95 Oslo 106 Kopenhaga 130, Sofja 3.79, Praga 15.40, Warszawa 85, Budapeszt 0.72.7, Białogród 9.20, Ateny 6.75, Konstantynopol 2.92, Bukareszt 2.47.5, Helsingfors 13.07, Buenos Aires 203.50. Tendencja spokojna.

Redaktor naczelny Dr. W. Berkelhammer. — Redaktor odpow. Zygfryd Moses, Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7.